

Kobięca uroda i młodość paliwem ekonomii!

1 czerwca 2024

Rafał Ziemkiewicz na swoim vlogu opowiadał o tym, jak bardzo polscy i światowi politycy zawiedli kobiety. Ostatnio Pan Rafał troszeczkę zaczepia temat Red Pilla. Według mnie jest on najwybitniejszym polskim przedstawicielem czegoś, co ja nazywam „cuckserwatyzmem”. W mojej ocenie „cuckserwatysty” – jak ich nazywam – ostatnio zauważyli Red Pill i zaczynają coś z niego rozumieć. Ale jak najbardziej uciekają od wniosków z niego płynących.

Red Pill mówi o tym, że duża część motywacji ludzkiego zachowania wynika z racjonalizacji naszych metod na znalezienie partnera i przekazanie genów dalej. Jeżeli wierzymy w ewolucję – a większość z nas w nią wierzy – to wypada zauważyć, że wszystko w człowieku jest produktem ewolucji. A ponieważ wszystko jest produktem ewolucji, to także świadomość nie będzie czystą tablicą, lecz będzie tak skonstruowana, aby sprzyjała sukcesowi reprodukcyjnemu człowieka. Człowieka indywidualnie lub jako grupy. Ewolucja ma to do siebie, że cały czas pojawia się jakaś zmienność, a cechy, które sprzyjają życiu, są przekazywane dalej. Nie zawsze chodzi o cechy, które sprzyjają danemu osobnikowi. Chodzi też o cechy, które będą sprzyjały danej społeczności. Jesteśmy pierwszym gatunkiem o złożonym życiu społecznym, i to gatunkiem, w którym parę rzeczy musiało zajść naraz. Nasza inteligencja jest okupiona tym, że mamy bardzo duże głowy.

Bardzo duże głowy i wyprostowana pozycja sprawiają, że bardzo ciężko jest nas urodzić, przez co nasze kobiety okazują się bardzo wrażliwe w okresie ciąży oraz wtedy, kiedy muszą się zajmować małym oseskiem. Osesek musi się urodzić wcześniej niż to ma miejsce u zwierząt, właśnie ze względu na głowę, która rośnie. Gdyby była jeszcze większa, to nic z tego by nie było.

Można powiedzieć, że stan ludzkiego noworodka jest podyktowany tym, że kobieta nie jest w stanie urodzić już większego dziecka. To jest granica, że dziecko musi wyjść na zewnątrz, chociaż dobrze by było, żeby posiedziało jeszcze trochę w brzuchu mamy. Ale gdyby jeszcze trochę posiedziało w środku, skończyłoby się to katastrofą, bo zarówno dziecko, jak i matka, umarliby w trakcie porodu.

Nasz gatunek poszedł w specjalizację. Z jednej strony mamy kobiety, które są w trakcie ciąży bezbronne, potrzebują dodatkowych kalorii – jak to ładnie brzmi – potrzebują kogoś, kto się nimi zaopiekuje itp. No i mamy mężczyzn, którzy chcą przekazać swoje geny. Kobiety nie mogły się zakochiwać w przypadkowych mężczyznach. Musiały się zakochiwać w mężczyznach, którzy są w stanie przynieść dodatkowe zasoby i którzy są w stanie obronić je przed czynnikami zewnętrznymi. Dodać należy, że nasza przeszłość jest pełna dość brutalnych zachowań. Genetycy wskazują, że mamy dwa razy mniej przodków męskich niż żeńskich, ale były momenty, w których jeden pan odniósł tak wielki sukces reprodukcyjny, że prawie wszyscy dzisiaj jesteśmy z nim spokrewnieni. To wszystko musiało się na nas odbić i musiało sprawić, że mamy określone podejście, zamontowane w nas hardware'owo, do zakochania. Ludzie nie są ani dobrzy, ani źli. Ludzie są po prostu tacy, jak to sprzyja naszemu przetrwaniu. Prowadzi to do wniosku, który oburza dzisiaj wielu ludzi: biologicznie natura tak zaprojektowała kobietę, aby miała do miłości podejście oportunistyczne, zaś mężczyzn, żeby mieli do miłości podejście idealistyczne.

Kobieta nie może się zakochać w pierwszym lepszym łachmaniarzu. Musi się zakochać w panu, który będzie w stanie ją obronić i dostarczyć jej wszystko, co jest potrzebne dla dziecka. Dodatkowo, jeżeli straci tego pana, musi być w stanie dość szybko zakochać się w nowym panu. Tak często bywało. Stanisław Michalkiewicz często powtarza: po czym poznajemy, że wojna została wygrana? Mamy łupy, mamy branki... Wielokrotnie nasze prapraprababki były w sytuacji branki. Jeżeli

podchodziłyby do nich w ten sposób, że miały męża, który zginął na wojnie, więc to już jest koniec ich życia, to byłby to również koniec ich linii genetycznej i linii genetycznej ojców. Musiały zatem podchodzić do wyzwania w ten sposób: trudno, zakochujemy się po raz kolejny i zakochujemy się dużo szybciej. W tym miejscu przejdę do głównej tezy mojego wykładu.

Jak działa rynek matrymonialny?

Rafał Ziemkiewicza twierdzi, że nie mamy małżeństw i nie mamy dzieci, ponieważ to mężczyźni zawodzą kobiety. Kobiety nie mają męża i dzieci, ponieważ boją się, że mężczyzna w pierwszym lepszym momencie od nich zwieje. Jak tylko się dowie, że ona jest w ciąży, to ją zostawi i sobie pójdzie. Jest to teza nieprawdziwa, ponieważ mamy rynek matrymonialny. Wszędzie będą działały prawa rynku, prawa ekonomii, gdzie mamy ludzki wybór i ograniczone zasoby. Ludzie na tym rynku mają też zachowania wynikające z ogólnoludzkiej psychologii. Wielu ekonomistów na przykład zauważyło, że gdy zaczyna padać deszcz i rosną ceny usług przewozów taksówkarskich, to taksówkarze jeżdżą krócej. Wydawałoby się, że – logicznie rzecz biorąc – powinni jeździć dłużej, skoro mogą znacznie więcej zarobić. Ale nie. Ludzie mają w głowie zakodowane: dzisiaj wystarczy mi, jak dobiję do takiej a takiej kwoty. Jeżeli uda im się do niej dobić, szybciej kończą pracę i przestają zarabiać, resztę mając gdzieś.

Jak będzie działał rynek matrymonialny u ludzi? Żeby to wszystko działało, żebyśmy tworzyli społeczność, natura wyposażyła nas w pewne tendencje, na przykład seksualność kobiet i mężczyzn. Seksualność kobiet jest cykliczna, w dużej mierze uzależniona od fazy cyklu, w której kobieta się znajduje. Są badania, które sugerują, że kobietom zmieniają się preferencje co do mężczyzny w zależności od fazy cyklu, w której się znajdują. W USA były nawet badania wskazujące, że kobiety były bardziej skłonne głosować na Trumpa, gdy były w

trakcie owulacji. Poza owulacją były gotowe głosować na kandydata lewicy, który wydawał się bardziej łagodny i bardziej przyjazny. Panie, które to badały – bodajże doktor Fleischman – wskazywały, że w trakcie owulacji kobietom podobali się bardziej mężczyźni zdecydowanie męscy w stylu barbarzyńcy, a w pozostałych fazach cyklu – ktoś bardziej podobny do brata, przyjaciela, kogoś, kto będzie dla niej przyjemny.

U mężczyzn mamy trochę inną sytuację. U mężczyzn mamy stały popęd seksualny. Ten popęd na dzień dobry jest 4 razy większy od popędu kobiety, ale z wiekiem mężczyźni troszeczkę ta chęć maleje. W środowisku Czerwonej Pigułki (Red Pill) często żartujemy, że dopiero ok. 35 roku życia u mężczyzny duża głowa zyskuje przewagę nad tą małą. Dzisiejsi „cuckserwatysci” wysnuwają z tego wniosek, że młode chłopaki o niczym innym nie myślą, jak tylko o tym, by zaciągnąć dziewczyny i później zostawić bez konsekwencji. Sęk w tym, że to tak nie działa. Skoro dziewczynom chce się znacznie mniej, a chłopakom chce się znacznie bardziej, to tutaj zaczyna wkraczać rynek oraz oprogramowanie, które mamy hardware’owo wpisane w człowieka.

Według danych pochodzących z platformy Tinder i z innych portali randkowych dla kobiet 80 proc. męskiej populacji jest poniżej średniej atrakcyjności. 80 proc. męskiej populacji dla takiego odbioru jest po prostu nieatrakcyjna. 80 proc. „nieatrakcyjnych” mężczyzn na dobrą sprawę jest dla kobiet niewidzialnych albo wersja numer 2 – jest postrzeganych jako zagrożenie. Bo mężczyźni są „więksi i silniejsi”. Kobiety mają zbadaną, ewolucyjną tendencję do nadinterpretowania, że dany mężczyzna stanowi zagrożenie. Kiedy kobiety patrzą na zamyślonego faceta, który ma neutralną twarz, dochodzą do wniosku, że na pewno jest zły. Bo w przeszłości bezpieczniej dla kobiet było zakładać, że mężczyzna jest zły i coś mu chodzi po głowie.

Istnieje lustrzane odbicie tego zjawiska u mężczyzn. Mężczyźni zakładają, że kobiety są nimi zainteresowane. Jeżeli tylko

dziewczyna zaczyna z nim miło rozmawiać, w jego głowie pojawia się przekonanie, że pewnie na mnie leci. Badali to na tej zasadzie, że przedstawiali interakcje kobiety i mężczyzny. Dziewczyna po prostu miło rozmawiała z chłopakiem. Chłopcy w większości przypadków dochodzili do wniosku, że ta dziewczyna jest nimi zainteresowana i on może próbować do niej podbijać. Z kolei dziewczyny dochodziły do wniosku, że ta rozmowa świadczy tylko o tym, że ona jest po prostu miła. Tak to funkcjonuje.

Biologia czy kultura?

Mając całą masę takich mechanizmów, my z tego wszystkiego gotujemy kulturę. Mechanizmy w naszej głowie nie mówią nam, jak jest obiektywnie. One opierają się na wrażeniu społecznym, jakie stworzyliśmy. Pytanie, co jest pierwsze: biologia czy kultura? Odpowiedź brzmi: biologia. Nasza kultura wypływa z biologii i wszystkie czynniki w różnych warunkach będą dawały różne rezultaty. Konserwatysta, „cuckserwatysta” – czyli konserwatysta, który historię świata widzi przez pryzmat Matki Boskiej jako idealnej kobiety, do której wszystkie kobiety są podobne – opowiada historię pod tytułem: była zła I wojna światowa, na której wymyślono karabin maszynowy i drut kolczasty, a to sprawiło, że prawdziwi mężczyźni wyginęli. Nie można już było być rycerskim na tej wojnie. Ci, którzy byli rycerscy – zginęli, i od tamtej pory prawdziwych mężczyzn już nie ma.

Swoją drogą, takie założenie bierze się z tego, że każdy z nas w głowie ma swój wzorzec idealnego podbicia do płci przeciwnej. Wzorzec jedyny, sensowny, idealny. Dlatego starsze pokolenie patrzy na młodsze pokolenie i stwierdza, że ono się do niczego nie nadaje: dzisiaj młode chłopaki są beznadziejne, niemęskie, niedookreślone. My to byliśmy prawdziwi mężczyźni. Oni – to już jest nie to. Oni do niczego się nie będą nadawali. Trochę to prawda. Badania potwierdzają, że dzisiejszy dwudziestolatek ma poziom testosteronu 60-lotka

sprzed jakiś 60-70, a może i 80 lat. Coraz bardziej u mężczyzn spada poziom testosteronu. Być może to jest związane z tym, że w środowisku mamy bardzo dużo plastiku. Być może też jest to związane z tym, jaki styl życia uprawiamy, bo dla mężczyzn i dla testosteronu zabójcza jest otyłość, brak ruchu. Przyczyną wreszcie może być również to, że nie możemy się zachowywać w sposób bardziej męski.

Mamy też takie zjawiska, że mężczyźni postrzegają innych mężczyzn jako konkurencję, a kobiety są same z siebie bardziej stronnice na rzecz kobiet. Istnieje psychologiczne zjawisko hardware'owo wbudowane w człowieka, które można nazwać: kobiety są cudowne. Na dzień dobry kobietom przypisujemy więcej pozytywnych cech niż mężczyznom. Jak się kształtuje współczesny rynek tych relacji damsko-męskich? Kobiety narzekają, że mężczyźni non stop je porzucają, zostawiają i dlatego nie ma rodzin lub rodziny się rozpadają. Pytanie o percepcję.

Wspomniałem, że 80 proc. mężczyzn jest postrzeganych przez kobiety jako nieatrakcyjnych, jako zagrożenie, a w większości w ogóle nie jest postrzeganych. Jeżeli 80 proc. mężczyzn w ogóle nie jest postrzeganych przez kobiety, to one nie widzą, nie opisują doświadczenia przeciętnego mężczyzny, tylko oceniają całość męskiej populacji w zakresie możliwości jako mężczyzn wybitnych, którzy są dla nich atrakcyjni. Ci mężczyźni, owszem, mają możliwość zmieniania żon na młodszy model, posiadania kochanek itd. Sęk w tym, że znaczna większość męskiej populacji jest wierna swoim kobietom i znaczna większość męskiej populacji przespała się ze 100 proc. kobiet, z którymi mogła się przespać. To jest taki mały paradoks wpływający z tego, jak działa ten rynek.

Autorstwo: Roman Warszawski

Źródło: NCzas.info